

Jedenaście godzin

Przez jedenaście godzin 366 strażaków i 50 wozów bojowych, zarówno z województwa pomorskiego, jak i z innych województw, uczestniczyło 3 maja w akcji gaszenia pożaru zbiornika wypełnionego 19 tysiącami ton benzyny. Kłęby dymu widoczne były z odległości kilkudziesięciu kilometrów, a mieszkańcy Trójmiasta przez wiele godzin "żyli" tym wydarzeniem. To największy pożar i największa tragedia w historii Rafinerii Gdańskiej - obecnie Grupa Lotos. Zginęli trzej pracownicy firmy BMS.

Akcja ratownicza spotkała się z najwyższymi ocenami i uznana została za wzorową. Poniesione straty ocenia się na 10-12 mln zł. Mimo pożaru produkcja rafinerii nie została przerwana. W akcji uczestniczyło 50 strażaków Zakładowej Straży Pożarnej Rafinerii Gdańskiej i wielu innych pracowników firmy.

3 maja większość Polaków cieszyła się długim, majowym weekendem i beztróskim wypoczynkiem. Pracownicy drugiej zmiany zapoczątkowali, jak zwykle o godzinie 14, swą pracę kontrolą instalacji, które pracowały bez zarzutu. Nowoczesny zbiornik



124 o pojemności 20 tys. m³, wybudowany w 1999 roku, był wypełniony benzyną przeznaczoną na eksport, w ramach kontraktu z firmą Vitol z Rotterdamu. Przed ekspedycją paliwa rurociągiem do tankowca stojącego przy nabrzeżu w Naftoporcie należało pobrać próbki benzyny celem zbadania, czy jej parametry są zgodne z kontraktem. Około godz. 14.15 trzech pracowników wyspecjalizowanej w tej dziedzinie firmy Baltic Marine Surveyors z Gdyni, zgłosiło się na bramie głównej i zgodnie z wewnętrzną procedurą Rafinerii, otrzymało zgodę na wjazd na teren zakładu w celu pobrania próbek benzyny. Wjechali dwoma samochodami osobowymi. Byli to: Wiesław Łabęcki, Tomasz Strzyżewski oraz Jerzy Aduła.

Wiemy tylko tyle, że podjechali pod zbiornik i przystąpili do wykonywania czynności w ramach zlecenia. Wcześniej robili to już wielokrotnie. Po ich wejściu na zbiornik, o godz. 14.47, z nieznanym dotąd



przyczyn, nastąpiła eksplozja par benzyny i doszło do zapalenia się benzyny w zbiorniku.

Procedura alarmowa zadziałała bez zarzutu. Natychmiast wystartowały 4 wozy bojowe Zakładowej Straży Pożarnej oraz karetka. Dowódca zmiany Adam Zander w czasie dojazdu do miejsca pożaru wezwał drogą radiową siły i środki Państwowej Straży Pożarnej. O 14.49 wpłynęło zgłoszenie do Miejskiego Stanowiska Kierowania, o 14.52 powiadomione zostało Wojewódzkie Stanowisko Koordynacji Ratownictwa, a o 14.53 powiadamiano osoby funkcyjne Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, Centrum Zarządzania Kryzysowego Urzędu Wojewódzkiego i Krajowego Centrum Koordynacji Ratownictwa. Zostały wezwane miejskie i wojewódzkie oddziały Straży Pożarnej, a także jednostki z województw: zachodnio-pomorskiego, kujawsko-pomorskiego, warmińsko-mazurskiego, wielkopolskiego i mazowieckiego. Przybyły również specjalistyczne jednostki PKN Orlen oraz PERN.

Godz. 14.50. Wozy bojowe Rafinerii Gdańskiej rozpoczynają akcję schładzania sąsiedniego zbiornika 127, również z benzyną, w kierunku którego wiał wiatr, schładzają również ściany płonącego zbiornika.





- Następnie uruchomiliśmy pianową instalację gaśniczą znajdującą się na tym zbiorniku, która podawała pianę zarówno do zbiornika, jak i do przestrzeni między płaszczem zbiornika a ścianą osłonową, po czym uruchomiliśmy zraszanie obu zbiorników - mówi A. Zander - Nie było czasu, żeby zastanawiać się nad groźącym niebezpieczeństwem. Wszyscy strażacy pracowali z ogromną determinacją i zaangażowaniem. Nie tylko strażacy. Trzeba było uruchomić pompownię piany, na którą szło gorące powietrze ze zbiornika. Wszedłem tam z Józefem Nowakiem z PEK-u, lecz ja miałem ubiór ochronny, a pan Józef był w zwykłym, roboczym ubraniu. Grzegorz Kozłowski z PZP-2 uruchamiał wraz ze mną system zraszaczy na obu zbiornikach i wręcz zachwyił mnie swoją odwagą.

- Byłem w pracy i to co zrobiłem było moim obowiązkiem - powiedział Józef Nowak.

Próba gaszenia jednak nie powiodła się. Skupiono się na obronie sąsiednich zbiorników i schładzaniu palącego się zbiornika do czasu przybycia wystarczających sił i środków. O godzinie 15.10 przybył do Rafinerii (z domu) Przemysław Kołodziejski, komendant ZSP i udał się natychmiast na miejsce pożaru.

- Kilka minut po wypadku zatelefonował do mnie prezes RG Paweł Olechnowicz i poinformował, co się stało. Natychmiast powiedziałem o tym odpowiednim



śłużbom i zorganizowałem sztab antykrzysowy pod kierownictwem Piotra Świeczkowskiego. Uznałem, że nie ma sensu organizowanie sztabu w Urzędzie Wojewódzkim, gdyż fachowcy powinni znaleźć się na miejscu pożaru - powiedział w trakcie akcji gaśniczej Jan Ryszard Kurylczyk, wojewoda pomorski.

O 16.30 Piotr Świeczkowski, komendant wojewódzki PSP, wyznaczył na kierownika działań ratowniczych mł. bryg. Andrzeja Rószkowskiego, który powołał sztab akcji gaśniczej. Z ramienia Rafinerii w skład sztabu wszedł komendant ZSP, P. Kołodziejski.

Powołano sztab antykrzysowy, w którego skład weszli przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej oraz przedstawiciele służb ratowniczych. Z ramienia Rafinerii Gdańskiej nadzór nad akcją ratowniczą objął Marek Sokołowski, dyrektor ds. operacyjnych. Paweł Olechnowicz, prezes Zarządu RG S.A. powołał komisję, która miała na celu zbadanie przyczyn pożaru oraz wsparcie techniczne i merytoryczne dowódcy kierującemu akcją gaśniczą.

Dziesięć godzin trwały przygotowania do zmasowanej akcji gaśniczej. W tym czasie chłodzono ściany płonącego zbiornika, jak i zbiorników sąsiednich oraz wypompowywano benzynę ze zbiornika, by w momencie akcji gaśniczej było jej jak najmniej. Wypompowano 12 tys. m³.

W magazynach ZSP był zapas ponad 200 ton środków pianotwórczych typu Sthamex i Moussol o wysokiej



Sintac Polska Sp. z o.o.

Rok założenia 1993

- Sorbenty
- Neutralizatory
- Zestawy Ratownicze
- i dużo, dużo innych ciekawych rozwiązań

Jubileusz 10-lecia

**Serdecznie dziękujemy
za dotychczasową współpracę
wszystkim naszym Klientom,
Sympatykom i Przyjaciołom**





efektywności gaszenia stosowanych w rafineriach w całej Europie, z czego zużyto 145 ton. Zwłaszcza zastosowanie środka Moussol bardzo przyczyniło się do szybkiego ugaszenia. Środki te podawane były z autocystern ZSP, które nieustannie dowoziły je z magazynów ZSP. Na miejsce pożaru dojechało 20 specjalistycznych działek o dużej wydajności, głównie z pomorskich zakładów pracy: Morskiej Straży Pożarniczo-Ratowniczej, Portowej Straży Pożarnej, Portu Lotniczego, Gdańskiej Stoczni Remontowej, oraz z PERN-u i PKN Orlen. O 23.00 podczas decydującej odprawy dowódcy poszczególnych odcinków zgłosili pełną gotowość do rozpoczęcia ostatecznego natarcia. Jednak po konsultacji z dyrektorem ds. operacyjnych i z ekspertem od konstrukcji zbiorników, zdecydowano o wstrzymaniu natarcia do czasu, dopóki istnieje możliwość wypompowywania benzyny, a temperatura płaszcza zbiornika, monitorowanego przez dwie kamery termowizyjne, nie przekracza 200°C.

Atak rozpoczęto już 4 maja o godz. 1.07 - w Dzień Św. Floriana - patrona strażaków, gdy temperatura wypompowywanej benzyny osiągnęła poziom krytyczny - blisko 50°C. Najważniejszym odcinkiem bojowym dowodził Adam Zander.

- Nasza zmiana realizowała główne uderzenie ataku pianowego - mówi A. Zander - Chodziło o to, aby w krótkim czasie podać jak największą ilość piany na palący się zbiornik. Zgromadziliśmy na naszym odcinku bardzo dużo sprzętu o dużej wydajności - działek wodno-pianowych i samochodów z pompami o dużej wydajności i cysterny z naszym środkiem gaśniczym. Pomagali nam strażacy z PSP oraz z innych zakładowych straży pożarnych.

Kilkanaście największych działek zaczęło wyrzucać potężne ilości piany - 40 ton piany gaśniczej na minutę. Po kilku minutach płomienie zaczęły słabnąć, po 10 minutach języki ognia cofnęły się do wnętrza zbiornika. Po 30 minutach akcji płomień zaczął przysychać.

- Gdy rozpoczęliśmy podawanie środka gaśniczego na palącą się benzynę, nie można było tego procesu przerwać, aż do ostatecznego ugaszenia - dodaje

A. Zander. - Przerwa grozi tym, że benzyna "wykipi" ze zbiornika. O godzinie o 2.10 pożar został ugaszony. Nastąpiła wtedy wielka euforia wśród strażaków.

Po ugaszeniu wciąż dojeżdżały wozy strażackie, ściągane na wypadek niepowodzenia akcji i eksplozji benzyny. Na szczęście nie były już potrzebne.

Ostatnie jednostki gaśnicze opuściły teren rafinerii około godziny 8 rano. Ale dla naszych strażaków nie był to koniec akcji. Przez ponad dwie doby do pozbawionego dachu zbiornika, w którym pozostało do odpompowania ok. 4 tys. t benzyny, podawano pianę izolującą, by ograniczyć emisję węglowodorów i zapobiec kolejnemu, możliwemu w warunkach wysokiej temperatury zapłonowi.

W rejonie pożaru przebywali przedstawiciele administracji państwowej i samorządowej: Jan Ryszard Kurylczyk, wojewoda pomorski, Jan Kozłowski, marszałek województwa pomorskiego, Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska oraz gen. Leszek Szreder, komendant wojewódzkiej policji i gen. Ryszard Grosset, zastępca komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej.

Wkrótce po ugaszeniu pożaru, Paweł Olechnowicz, prezes Zarządu RG SA, powiedział:

- W imieniu własnym, Zarządu i wszystkich pracowników Rafinerii serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do ugaszenia pożaru. Z rodzinami tragicznie zmarłych łączymy się w ich ból.

Serdecznie dziękuję strażakom, których profesjonalizm i poświęcenie przyczyniły się do ugaszenia najgroźniejszego w historii naszej firmy pożaru. Chcę podkreślić, że po tym bolesnym zdarzeniu rafineria funkcjonuje normalnie i konsekwentnie realizuje przyjęty wcześniej program rozwojowy.

Niech ten tragiczny pożar uświadomi nam wszystkim wagę bezpieczeństwa pracy, jak duże są zagrożenia i jak dużą należy zachować ostrożność.

W celu wyjaśnienia przyczyn i okoliczności pożaru powołano w Rafinerii specjalną komisję, na czele której stanął Paweł Olechnowicz.

Podczas akcji porządku pilnowało 90 policjantów i 50 funkcjonariuszy Straży Miejskiej. Do hotelowca





przy ul. Rzęsnej ewakuowano 4 rodziny - 26 osób. Cała akcja kosztowała 1,3 mln zł.

Po pożarze powiedzieli:

St. bryg. Piotr Świeczkowski, komendant wojewódzki PSP w Gdańsku:

Nasza akcja była jedną z najtrudniejszych tego typu w pożarnictwie, a mimo to udało się ją przeprowadzić wzorowo. Dlatego jestem wyjątkowo zadowolony z jej efektów. Akcja była też wyjątkowa pod względem liczby strażaków oraz wozów strażackich.

Andrzej Rószkowski, z-ca komendanta wojewódzkiego PSP, kierujący akcją:

Cały czas martwiłem się o bezpieczeństwo ratowników. Mieliśmy do czynienia z potężnym żywiołem. Paląca się etylina miała ponad 1000°C. Przygotowania do akcji gaśniczej trwały kilka godzin. O 1.07, gdy temperatura wypompowywanej benzyny dochodziła do blisko 50°C rozpoczęliśmy atak na ogień. W godzinę udało nam się wypełnić zbiornik odpowiednią ilością piany. To pozwoliło na zduszenie ognia.

Andrzej Walkowiak, wojewódzki inspektor ochrony środowiska:

Po wybuchu przyjęliśmy zasadę oceny sytuacji in situ, czyli objeżdżania terenu zagrożonego i sprawdzania, czy nie występuje koncentracja spalin. Nie stwierdziliśmy żadnych niebezpieczeństw. Dymy, które wydzielaly się z płonącego zbiornika nie wyrządziły szkód ani ludziom ani przyrodzie. Zadymienie nie dało się zbyt widać mieszkańcom osiedli położonych w sąsiedztwie płonącego zbiornika. Warunki atmosferyczne sprzyjały rozpraszaniu się paliw w powietrzu. Chmura dymu była przez wiatr unoszona wysoko do góry i kierowana wprost na morze. Nie było nawet przykrych odczuć zapachowych. Jednak nigdy nie zanotowano takiego zadymienia nad Gdańskiem.

Jacek Puchajda, specjalista Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska:

Stacje monitorowania powietrza w Nowym Porcie, na Stogach i we Wrzeszczu nie wykazały wzrostu tlenków azotu i pyłów. Mamy pewność, że nie doszło do zanieczyszczenia powietrza. Chmura przeszła na prawo od mostu pontonowego i w poprzek Wyspy Sobieszewskiej. Mieszkańcy wyspy nie byli zagrożeni,

bo chmura przemieszczała się ok. 50 metrów nad gruntem. Nie doszło również do rozszczelnienia zbiornika z benzyną i skażenia gruntu.

Leszek Szreder, komendant wojewódzki policji:

- Zależało nam na tym, aby wszystkie służby biorące udział w akcji miały zapewniony spokój. Dlatego zarządziliśmy blokady dróg, w tym ważnej trasy krajowej nr 7. Początkowo nie wiedzieliśmy, jakie jest faktyczne zagrożenie, więc woleliśmy dmuchać na zimne, bo trasa ta położona jest blisko rafinerii. Poza tym chcieliśmy udrożnić przejazd dla wozów strażackich, karettek oraz cystern RG. Trzecim powodem była zwykła ludzka ciekawość. Kierowcy spoglądali w stronę zbiornika, co mogło doprowadzić do kolizji. Nasza obecność była również potrzebna wobec gapiów lub osób, które chciały dostać się jak najbliżej akcji gaśniczej.


Odnaczenia dla strażaków

Uroczyste obchody Dnia Strażaka w Gdańsku opóźniły się o kilka dni, gdyż 4 maja, w dniu św. Floriana, patrona strażaków, zakończyła się akcja gaszenia pożaru i strażacy odpoczywali po ciężkiej pracy.

Główne uroczystości odbyły się 8 maja w Dworze Artusa. Wcześniej, tego samego dnia, delegacja rządowa z ministrem Krzysztofem Janikiem, szefem MSWiA na czele odwiedziła Rafinerię. W trakcie spotkania Paweł Olechnowicz, prezes Zarządu RG SA wręczył dyplomy dwóm pracownikom, którzy wyróżnili się w akcji gaszenia pożaru:

- Józefowi Nowakowi (PEK),
- Adamowi Zanderowi (TSP).

Na ręce Przemysława Kołodziejskiego, komendanta ZSP, przekazano dyplom od wojewody pomorskiego,



JURKPOL®
 PUH „JURKPOL” Sp. z o. o.
 ul. Rewolucjonistów 6
 43 - 607 Jaworzno

KOMPLEKSOWA OCHRONA P.POŻ.
 (projekty, wykonawstwo, serwis)

- systemy oddymiania
- systemy sygnalizacji pożaru
- serwis sprzętu p.poż.
- sprzedaż gaśnic, znaków
- drzwi p.poż.
- placówka szkoleniowa
- zabezpieczenie ogniochronne drewna
- zabezpieczenie ogniochronne tras kablowych
- ochrona konstrukcji stalowych
- usługa prewencji na zakładach

www.jurkpol.pl
 e-mail: jurkpol@jurkpol.pl
 kom. 0504 224 760
 tel./fax (032) 616 16 94

prezydenta Gdańska i prezesa RG SA z podziękowaniami za udział w akcji gaśniczej dla wszystkich strażaków z Rafinerii Gdańskiej.

- Część naszych strażaków wezwaliśmy do pożaru, ale wielu przyjechało bez wezwania, by pomóc. Podobnie, z własnej inicjatywy, przybyli z pomocą pracownicy innych służb rafineryjnych, zwłaszcza ratownicy z naszej rafineryjnej służby ratowniczej, którzy wykazali się ogromnym zaangażowaniem. Podziękowania należą się całej załodze Rafinerii Gdańskiej - powiedział P. Kołodziejski.

Podczas uroczystości w Dworze Artusa 23 uczestników akcji ratowniczej w rafinerii zostało odznaczonych przez ministra Janika medalami "Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej" Odznaczonych zostało również 9 osób z Rafinerii Gdańskiej. Są to: Marek Sokołowski, Przemysław Kołodziejski, Adam Zander, Henryk Ambroch, Stefan Głuch, Tadeusz Kuźmirek, Janusz Kosater, Ireneusz Litwinowicz, Andrzej Szydłowski.

Minister Janik powiedział: To wzorcowa akcja. Składam wam wyrazy szacunku przede wszystkim za to, że wykazaliście się niezwykłą wiedzą i bohaterst-



wem. Byłem już na terenie rafinerii i przyznam, że wszystko wygląda znacznie lepiej niż sobie wyobrażałem. Widziałem inne pożary rafinerii w krajach europejskich, zniszczenia były tam znacznie większe. Podkreślam, że jest to zasługa strażaków.

Ofiary tragedii

W pożarze zginęli trzej pracownicy firmy Baltic Marine Surveyors z Gdyni: 51-letni Wiesław Łabęcki, 41-letni Tomasz Strzyżewski oraz 48-letni Tomasz Aduła.

- Byli to bardzo doświadczeni pracownicy, fachowcy o bardzo wysokich kwalifikacjach. Jeden z nich pracował na tankowcach, a u nas przez 10 lat. Pracownik odpowiedzialny za realizację zadania, będący w grupie pracowników pobierających próbki, to człowiek o ogromnym doświadczeniu zawodowym, wielokrotnie pracujący na terenie rafinerii przy podobnych kon-



trolach. W BMS był odpowiedzialny m.in. za sprawy bezpieczeństwa pracowników operacyjnych - powiedział Witold M. Kunde, dyrektor BMS.

BMS to wyspecjalizowana firma świadcząca usługi rzeczoznawstwa ładunkowego związane najczęściej z transportem morskim w polskich i zagranicznych portach Bałtyku. Wykonuje m.in. pomiary stężenia palnych par i gazów w zbiornikach, pełni nadzór nad załadunkiem i wyładunkiem towaru, określa stan statku.

Śledztwo w sprawie przyczyn pożaru

Trwa wyjaśnianie przyczyn pożaru. Ze względu na wagę tej sprawy śledztwo z rąk Prokuratury Rejonowej przejęła 6 maja Prokuratura Okręgowa.

- Prokurator okręgowy zdecydował o przejęciu tego śledztwa z uwagi na rangę i tragiczny wymiar całej sprawy, czyli na ofiary, a także zagrożenie ekologiczne i środowiskowe, jakie mogło mieć wtedy miejsce - powiedział na łamach "Głosu Wybrzeża" Konrad Kornatowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Bogusław Posmyk

